

Bar pod zdechłym psem – Michał Bajor

Zanim się serce rozełka
Czemu, a bo ja wiem
Warto zajrzeć do szkiełka
W barze "Pod zdechłym psem"
Hulał po mieście listopad
Dmuchał w ulice jak w flet
W drzwiach otwartych mnie dopadł
Razem do baru wszedł
Siadaj poborco liści
Siewco zgryzot wieczornych
Czemuś drzew nie oczyścił?
Kiepski z ciebie komornik
Lepiej byś z trzecim kompanem
Zresztą, można i bez
Ledwie to rzekł i już stanął
Trzeci mój kompan - bies
Czym to ja się spodziewałem
Pić z takimi jak wy
Pierwszy będzie mi śpiewał
Drugi będzie mi wył
Cyk, kompania na zdrowie
Pijmy głębokim szkłem
Ja wam dzisiaj o sobie opowiem
W barze "Pod zdechłym psem"
I poniosło, poniosło, poniosło
Na całego, na umór, na ostro
I listopad pijany, i bies
A mnie gardło się ściska od łez
I poniosło, poniosło, poniosło
W sali uda o uda trze fokstrot
W koło chleją, całują się, wrzeszczą
Nieprzytomnie, głupawo, złowieszczo
Przetaczają się falą pijaną
I tak do białego dnia
Milcząc pijemy pod ścianą
Diabeł, listopad i ja

Diable, bierz moją duszę
Jeśli jej jesteś rad
Ale przeżyć raz jeszcze muszę
Moje czterdzieści lat
Daj w nowym życiu, diable
Miłość i śmierć, jak w tem
Wiatr burzliwy na żagle
Myśl poza dobrem i złem
Znów będę bił się i kochał
Bujnie, wspaniale żył
Radość, a nie alkohol
Wlej mi, diable, do żył
Diabeł był w meloniku
Przekrzywił go - Żyłeś dość
To dlatego przy twoim stoliku
Siedzimy: Rozpacz i złość
Głupioś życie roztrwoniał
Życie to jeden haust
Słyszysz jak kosą dzwoni
Stara znajoma, Herr Faust?
Na diabła mi dusza poety
Tak diabeł ze mnie drwi
Wiersześ wylał niestety
Resztki człowieczej krwi
Zniknęli czort z listopadem
Rozwiali się Gdzie? Bo ja wiem
A ja na podłogę padam
W barze "Pod zdechłym psem"
Szumi alkohol i wieczność
Mruczą - Zalał się gość
A ja - Zgódźcie na drogę mleczną
Taksówkę, ja już mam dość



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych